WIKTOR TOMASZ GRUDZIEŃ
ur. 1962; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Strajk był zabawny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	strajk, Chatka Żaka, opozycja, NZS

Strajk był zabawny

Byłem studentem pierwszego roku i członkiem NZS-u. Strajk wybuchł na wieść o objęciu stanowiska rektora WSI Kielce przez pana profesora Hebdę. Drugą przyczyną była sprawa stłumienia strajku w Szkole Pożarnictwa pod Warszawą. NZS zaczyna organizować strajk. Początek zaczyna się w ACK Chatka Żaka. Potem przechodzi na ekonomię, na humanistykę i zaczynają strajkować wszystkie wydziały. W chatce Żaka zebrali się ci najbardziej zainteresowani i zdeterminowani. Ci ludzie, których spotkałem na tym strajku, będą się przez następne dziesięć lat przewijać w lubelskim podziemiu. Strajk był zabawny. Trwał jakieś trzy tygodnie. Różnie to można oczywiście oceniać. Ja miałem bardzo dużo pracy, ponieważ zapisałem się natychmiast do służby porządkowej, której szefem był właśnie Darek Dybciak. Potem zapisałem się do jakiejś służby aprowizacyjnej i tak właściwie prawdę powiedziawszy ciągle ganiałem gdzieś.

Zawiązał się komitet strajkowy. W jego skład wchodził na pewno Kutkowski, Dybciak, Andrzej Mathiasz, bo on był wtedy w zarządzie NZS-u. Arek też był w zarządzie NZS-u, tak zwanym, jak to mówiono drugim zarządzie. Nie wiem, jak było z Dybciakiem. Komitet rano przyszedł do Chatki Żaka. Zażądał wydania kluczy. Postawiony został stolik i zaczynaliśmy się zapisać pokazując legitymację. Sporządzono listę. Podpisywaliśmy się na niej. Zgłosiliśmy się ze śpiworami, ze zmianą bielizny etc. W jakiś sposób odbyły się różne boje o poszczególne pomieszczenia. Myśmy stoczyli bój z panem Leszczyńskim, żeby zająć lokal jego Zespołu Pieśni i Tańca UMCS. Pomieszczenie jakoś tak nam się spodobało i tam wtargnął właśnie pierwszy, drugi i trzeci rok historii. Ci zainteresowani oczywiście. Poza historią byli jeszcze prawnicy, kilka osób z administracji, te pierwsze lata. W naszym pokoju sypiał właśnie profesor Kersten. Jego jedynego z profesorów, którzy byli na strajku, rzeczywiście widziałem. Chciał strajkować ze swoimi uczniami. Oddał się do dyspozycji NZS-u. No, kochany był ten nasz profesor. Miał wtedy pięćdziesiąt lat. Niedługo ja będę miał tyle. Prowadził oczywiście swoje seminarium, proseminarium. Także był to dla nas niewątpliwy zaszczyt, że profesor był z nami. Często wyjeżdżał do Warszawy, więc nie tak znowu cały czas byliśmy pod jego okiem. Także życie strajkowe było bardzo intensywne. Czasami rozrywkowe, czasami trochę pracowite. Cały czas emitowane były świetne filmy. Pan Kotowski zawsze nas tutaj wspierał. Oczywiście Krzysztof Iwaszko, który był wtedy szefem ACK, też udostępniał wszystko i wspierał strajk jak tylko mógł.

Zresztą to jest bardzo porządna rodzina. Jego brat, Leszek Iwaszko, był kolejarzem w Świdniku i uczestnikiem podziemnych struktur "Solidarności".

Były koncerty różnego typu. Codziennie rano była msza. Zawsze była awantura, o której ta msza ma być, ponieważ jedni strajkowicze chcieli się wyspać, inni z kolei chcieli jak najwcześniej. Były tez występy zespołów teatralnych. Na przykład dobrze pamiętam, że był zespół z Włoch, który przedstawił komedię, ale już nie pomnę tytułu. Była też chyba jakaś trupa z Francji, ale dobrze nie pamiętam. Także te dwadzieścia sześć dni minęło bardzo szybko. Był zakaz spożywania alkoholu. Niektórzy próbowali to ominąć. Wtedy służba porządkowa go wyrzucała. Takie właśnie czynności też musiałem wykonywać albo przynajmniej asystować przy nich. Wydaje mi się, że prowadzono też sporo wykładów. Profesor nie pozwalał nam tracić czasu, a więc wciąż nas nauczał. Miał zmysł dydaktyczny niezaspokojony wręcz. I był znakomitym gawędziarzem. Miał jedną wadę, że ciągle palił fajkę. Rzeczywiście, trzy fajki były cały czas w obrocie. Jedna była nabijana, jedna była palona, jedna była w rezerwie, jakby się któraś z dwóch pierwszych gdzieś się zapodziała.

Były też wykłady innych znakomitości, na przykład spotkanie z Kuroniem. Także to w sumie było dosyć pouczające dla młodego człowieka na pierwszym roku studiów. Do tego były rozgrywki w szach, wszystkie możliwe gry karciane, czytanie na głos, oczywiście jakieś tam wygłupy, dowcipy i tym podobne. Był też jeden chłopak podstawiony przez władzę ludową. Przedstawił się jako student Mamoń. Nawet chyba ja go zapisywałem. Miał legitymację wiec nikt nie przypuszczał. Przyszedł późno w takim okresie, że mógł spać na korytarzu koło komitetu strajkowego. Jakoś tak sobie to wykoncypował dla lepszek obserwacji. Potem tę jego buzię widzieliśmy niejednokrotnie przez wiele lat, także łatwo sobie to przypominam.

Data i miejsce nagrania	2006-09-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"